

Znowu aresztowanie w Warszawie.

Od pewnego czasu coraz częściej powtarzają się w Warszawie aresztowania wybitnych osób z pośród społeczeństwa polskiego. W przeważnej



Znowu aresztowanie w Warszawie: Ludwik Krzywicki, wybitny uczonek polski.

liczbie wypadków aresztowanie takie dotychczas nie pociągało za sobą groźniejszych następstw, gdyż po dokonanej rewizji i kilkutygodniowym wzięciu śledczym, ofiarom przywracano wolność. W każdym razie ta bezpośrednia a przymusowa styczność osób bardziej znanych z organami policyjnymi wywołuje ujemne następstwa, działa bowiem przygnębiająco na całą ludność.

Przed kilku dniami policja odwiedziła mieszkanie zasłużonego uczonego polskiego, Ludwika Krzywickiego i po rewizji aresztowała go, osadzając w ratuszu.

Ludwik Krzywicki, wybitny antropolog, socjolog i ekonomista polski, który pracami naukowymi z tych dziedzin umiejętności ludzkiej zdobył sobie niezaprzeczane zasługi, cieszył się też w ca-



Przyszły władca prusactwa: Syn następcy tronu niemieckiego, Wilhelm Fryderyk, z matką ks. Cecylią w ogrodzie berlińskim.

łem społeczeństwie, a zwłaszcza w kołach postępowych, wielkim uznaniem. Dowodem tego było postawienie kandydatury Krzywickiego na posła do drugiej Dumi. Aresztowanie zasłużonego badacza naukowego wywołało w całej Warszawie przykre nadzwyczaj wrażenie.

Wedle nadeszłych następnie wiadomości, został już Krzywicki z więzienia uwolniony.

Przyszły władca Prusactwa.

Najważniejszą osobą na dworze niemieckim jest obecnie najmniejszy i najmłodszy z książąt pruskich, wobec którego nawet cesarz Wilhelm zapomina o swej monarszej godności i pozwala mu się targać za swe nastroszone wąsy. Prawo to posiada pierwszy wnuk cesarski, syn następcy tronu, którego cesarz Wilhelm otacza niezwykłą pieczołowitością.

Monarcha niemiecki, odznaczający się i w życiu domowym pewną surowością, która nie pozwalała mu nawet w kółku rodzinnym zapominać o godności majestatu swego, czyni jednak ustępstwa na rzecz swej najmniejszej latorośli, która w przyszłości ma zasiąść na tronie Hohenzollernów. W czasie swych licznych podróży prawie codziennie otrzymuje sprawozdania o zdrowiu swego przyszłego następcy, który obecnie zaczął już stawiać pierwsze swe kroki. Na razie, jak pokazuje nasza rycina, przyszły monarcha chodzi jeszcze w sukienkach, cesarz jednak Wilhelm zamyśla już obecnie o przebraniu go w strój kirasyerski, by nie odbijał znacznie od całego otoczenia i urzędu dworu niemieckiego.

Skon nestora dziennikarzy polskich.

Smutną nad wyraz wiadomość przyniosły w ubiegły piątek pisma lwowskie. Zmarł tam mianowicie w sędziwym wieku, przeżywszy 76 lat, nestor polskiego dziennikarstwa, Platon Kostecki, wieloletni współredaktor „Gazety Narodowej“.

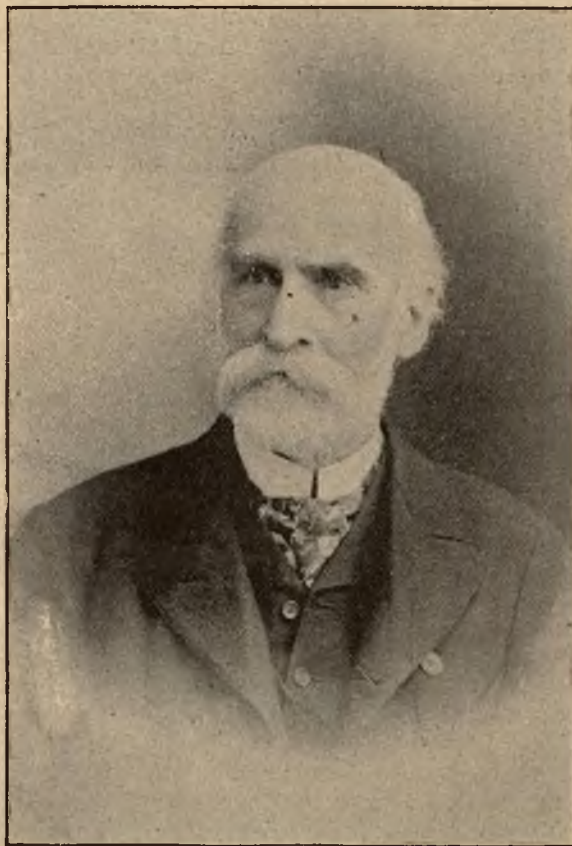
Syn parocha unickiego z pod Sądowej Wiszni, *gente Ruthenus, natione Polonus*, był ś. p. Kostecki przez całe swe życie gorącym przyjacielem zgody polsko-ruskiej i głosił ją z niesłabnącym nigdy zapałem. Jako dziennikarz rozpoczął działalność w r. 1854 w czasie studiów prawniczych na uniwersytecie lwowskim. Wstąpił mianowicie podówczas do redakcji „Nowin“, a następnie pracował kolejno w „Zoryi Halickiej“, w „Przeglądzie powszechnym“, „Dzienniku polskim“, od r. 1862 zaś aż do ostatnich niemal dni życia w „Gazecie Narodowej“.

Twarde było życie ś. p. Platona Kosteckiego, ale było niepokalanej czystości i prawości. Od najmłodszych lat życia patrzył na zawód dziennikarski, jako na stan dostojny, niemal kapłański. I wierny swemu programowi przeszedł całe życie.

Obdarzony wybitnym talentem literackim i poetyckim, napisał wiele utworów, natchnionych i wzniósłych, które zjednały mu dużą sławę. Jako dziennikarz i publicysta był wzorem pracowitości i sumienności, nie szukał zaś w swym zawodzie własnej chwały ni wyniesienia własnych zasług, a tyl-

ko spełniał szczytny i święty obowiązek z pełnem zaparciem się i poświęceniem.

Wieloletnia służba pod sztandarem polskiego dziennikarstwa wyrobiła mu też w całym społeczeństwie wielkie uznanie. Nie wielu ludzi cieszyło si



Skon nestora dziennikarzy polskich: Ś. p. Platon Kostecki.

tak powszechnem poważaniem, tak ogólną czcią, jak ś. p. Kostecki. A był przytem postacią we Lwowie szeroko znaną i popularną. Słusznego wzrostu, siwy jak gołąb, o twarzy szlachetnej i nadzwyczaj łagodnym, ujmującym wyrazie, zachował do ostatnich dni niezwykłą trzeźwość i jasność umysłu. To też jeszcze w ubiegłym roku w lecie, zanim choroba powaliła go na łóżko, z którego się nie miał dźwignąć, przesiadywał w godzinach porannych w redakcji „Gazety Narodowej“ za swym biurkiem, zarzuconem stosem gazet polskich i zagranicznych, odziany w jasno szarą zarzutkę, a w słomkowym kapeluszu na głowie i ćmiąc bez przerwy papierosy lub cygara, pisywał artykuły z zakresu polityki zagranicznej, która go zawsze żywo interesowała. Stanowisko swe porzucił i pióro z ręki wypuścił wtedy dopiero, gdy wzmagająca się choroba zniewoliła go do przeniesienia się do szpitala. Tam też zmarł w ubiegłym tygodniu, ku szczere-mu, niekłamnemu żalowi tych wszystkich, którzy mieli kiedykolwiek sposobność zetknąć się z nim.

* * *

Cześć jego pamięci!



Pierwszy maja w Warszawie: Rewizja przechodniów przez rewirowego w dniu 1 maja.